DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzien. Prenumerata na cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi: - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Anglji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji: Mr. Worcell. 44. Thanet Street Burton Crescent. -à Londres; we Francji: M. Martinet Rue Mignon. 2. à Paris; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi Demokraty P. adressowac nalezy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna takze prenumerowac w Bruxelli: w drukarni P. Dehou, Rue de la Grande Ile, nº 6.

Nº 20. DNIA 18 MAJA. 1851.

KONSERWATYZM.

Przy końcu 1849 roku mówiąc o zamiarach tryumfującéj reakcyi, napisaliśmy: « Stary porządek polityczny i społeczny wszędzie okazał się bezsilnym i skonał niepowrotnie. Car nie myśli wskrzeszać trupa, ale trzyma w zanadrzu organizacyę nowego porządku..... Austryak nie pobije się z Prusakiem.... Jedno z dwojga: albo koekwacya demokratyczna, albo koekwacya absolutyzmu. »

Ośmnaście miesięcy stwierdzało rzeczywistość słów naszych. Konserwatyzm na stałym lądzie Europy stał się dziś wyrazem bez znaczenia, bez rzeczywistego sensu. Nikt go nie chce, nawet rządy; służy on jedynie monarchizmowi do nawoływania reakcyjnéj gawiedzi, co jak bezumna trzoda zbiega się i kupi na odgłos brzmienia do którego nawykła. Rządy śmieją się w duchu z uporczywéj, niczém niezrażonéj głupoty mniemanych konserwatorów, marzących jeszcze o restauracyi przedrewolucyjnego stanu. Nie o to gra idzie. Konstytucyjność, przywileje nie tylko mieszczańskie lecz i szlacheckie, feudalność nawet, wszystkie te stopnie po jakich ludzkość szczeblowała od kilkunastu wieków, są to instytucye zużyte, kajdany używaniem wycheltane, rdza je zjadła;— monarchizm wie, że wkładać je dziś na ludy byłoby to olbrzyma wiązać pajęczyną. Wziął on pod kredkę materyalny i moralny rozrost człowieczeństwa, obliczył potęgę druku i pary— i do sumy sprężystości postępu, zamierzył zastosować nową siłę represyi.

Gabinety stałego lądu zamieniły się w kuźnice, gdzie kują i przekuwają nowe kajdany coraz cięższe, coraz hartowniejsze, ściskające coraz ciaśniéj i twardziéj, a wszystko wedle petersburskiéj modły; a to kucie i przekuwanie potrwać ma tak długo, ażby wszędzie nastał nowy, jednostajny porządek; jedna ogólna koekwacya absolutyzmu; ażby caryzm pojrzawszy po Europie jak długa i szeroka, mógł wyrzec: *jest jak być powinno — wszystko po mojemu!*

Nie posądzi nas o przesadę, kto wpatrzy się w teraźniejszą dążność rządów, w tę dziwną abnegacyę ich zewnętrznéj polityki, poświęcającéj wszelkie względy, niegdyś najważniejsze, głównemu dziś celowi okiełznania ludów.

Nie o konserwatyzmie myśli Prusak, poniewierając Fryderykowskie tradycye, karlejąc dobrowolnie do poziomu kurfirstów brandeburskich, umarzając rywalizacyę Hohenzollerów z Habsburgami, jurząc się na pozór przeciw Austryi a rzeczywiście dopomagając jéj we wszystkiem, nadstawiając kark pod jéj stopy — zachęcając ją prawie aby nań wstąpiła śmiało a bezpiecznie, jako na tronowy stopień niemieckiego cesarstwa.

Czy może Austrya chce konserwatyzmu szczerzéj niżeli Prusy? Pomijamy galicyjską organizacyę, która potrwawszy, dowiodłaby, że czasy Meternicha były słabą, zaledwie żakowską próbką ucisku. Galicya nie wchodzi nigdy w odległe rachuby Rakuskiéj dynastyi, poczytywana zawsze jeno za dzierżawę, za materyał do wyciskania krwi i pieniędzy, za ciało do experymentów *in anima vili*. Aleź niemieckie prowincye, aleź Czechy, aleź sam Wiedeń?— Jakże tam przywracać stan przedrewolucyjny, spuszczać się na zachowawczą siłę dawnych instytucyj, kiedy ta siła nie mogła przeszkodzić rewolucyi ani jéj pokonać? Gabinet wiedeński nie myśli też o restauracyi. Innych on szuka sposobów, innych chce rękojmi. Świadczą o tém próby prowincyonalnych organizacyj. Staroświecka nawet konstytucya węgierska, która przetrwała burze Rakoczych i Tekelich, która Maryę-Teressę posadziła na tronie, któréj arystokratyczna zasada sprzymierzyła się tak ściśle z dynastyą i wyższą biurokracyą wiedeńską — nie przypada już do miary z systematem dziś w Austryi napiętym. Czyliż monopol tytuniu, fiskalność, system policyjny i cłowy, biurokracya niemieckim krojem, nie jest na Węgrzech stanowczym rozbratem pomiędzy rządem a dawnym porządkiem rzeczy?

Jak Prusom i Austryi, tak tém bardziéj żadnemu z trzydziestu przeszło pomniejszych niemieckich rządów restauracya przedrewolucyjna nie postała w głowie. Czy ma jéj pragnąć król saski, czy badeński lub kasselski książe. Toż samo we Włoszech i gdzie-indziéj. Wszędzie dążność nowa, którą bynajmniéj nie można zwać konserwatyzmem. Na całym tym obszarze, gdzie religijne wojny, rewolucyjne wstrząśnienia, sam nakoniec rozwój cywilizacyjny wzruszył i ochwiał zasadę królewskości, gdzie stan średni czyli mieszczaństwo przyszło do znaczenia i choć ubocznego wpływu w społeczeństwie — wszędzie tam hasło konserwatyzmu, jest tylko bezczelném kłamstwem w ustach rządów, aby wszystkich tych, którzy posiadali lub posiadają jakiekolwiek przy-

wileje, wyłączające je od masy ludu, zwabić pod swą chorągiew i poprowadzić przeciw ludom i rewolucyi. Ale gdyby rewolucya skonała ostatecznie, gdyby udało jsię zamordowaną pogrzebać na wieki — niebawem wyętoby z zanadrza nowy porządek, nowe formy — a zbutwiałe przywileje i materyalne względy, dla których konserwatyści zdradzają dziś obywatelską powinność, wnet poszłyby w kąt jako plugawe śmieci — jako zawady sprężystości absolutyzmu.

Konserwatyzm w jednéj tylko Moskwie ma sens i rzeczywistość. Caryzm w polityce zewnętrznéj korzystający z wszelkich okoliczności i wydarzeń, stosujący się do nich aby je zużytkować dla siebie, wewnątrz — w domu, chce pozostać co do zasad jakim był i jest. Caryzm to samorodna, lita absolutność — on jeden nie potrzebował dotąd zapierać się sam siebie ani maskować — on jeden w obec świata wyznaje się autokracyą — on jeden istotnie konserwatywny.

Otoż kiedy po rewolucyi Lutego, wszystkie prawie rządy stałego lądu Europy zwichnięte i mniéj-więcéj wytrącone z swych osi, potoczyły się na chybi-trafi, jedna Moskwa zachowała dawny punkt oparcia. Nie dziw więc, że tamte, ochłonąwszy w mimowolnym rozpędzie — nawróciły ku niéj, i do niéj kierują na wyścigi, jakby do zbawczego faru. Ani konstytucye reprezentacyjne czy stanowe, ani arystokracye czy plutokracye, ani nawet monarchie acz samowładne, lecz jakkolwiek zmodyfikowane wpływem tegoczesnych pojęć i reform, nie umiały zapobiedz barykadom. — Od dwóch lat też wszelkie proby obłudy, krwi i ognia, tak sejmy, jako i kije a szubienice, tak policyjno-biurokratyczne pęta, jako i groza stanu oblężenia, wszystko w dawnéj organizacyi rządów, okazało się bezsilném na zaklęcie *Ducha Czasu* w czarnoksięskiém kole reakcyi; jedna Moskwa stoi nietknięta. Stara królewskość europejska roztoczona zgnilizną: — caryzm azyatycki rzeźwy i krzepki. Stąd naturalny wniosek monarchizmu, że nie Moskwa powinna zeuropeizować się — ale Europa zmoskwicić. Stąd żądza przetopienia własnego kruszcu, aby wydalić wszelkie, kiedykolwiek przymieszane pierwiastki i podnieść go o ile można do onéj najczystszéj próby caryzmu; stąd nakoniec, szeroki spisek na przedzierzgnienie zasad rządowych i społecznych, na którego czele stanęła Moskwa w ścisłym sojuszu z europejskiemi rządy.

Jak w handlu tak w polityce wszelkie dobrowolne układy są wzajemną zamianą. Nic darmo: — zręczność i korzyść polega na tém, aby wziąść jak najwięcéj — dać w zamian jak najmniéj. Moskwa nie szczędziła krwi i złota na ocalenie Austryi; moskiewskie zbrojne krocie koczują od dwóch lat z bronią na ramieniu, w pogotowiu na zawołanie ku usłudze europejskiemu monarchizmowi; Moskwa dozwala Austryi rozpanoszać się szeroko we Włoszech i w Niemczech — rozpierać się od Baltyku po Apeniny. Cóż to wszystko znaczy? Wszak wiemy że Moskwa zna się dobrze na handlu — że nic darmo nie daje. Cóż Austrya i inne rządy przynoszą jéj w zamian? nie wpływ, nie supremacyę nawet, bo Moskwa miała jedno i drugie skoro tylko rewolucya potknęła się na zachodzie. Musi więc być inny towar pożądańszy dla niéj: — tym towarem jest bezwątpienia obowiązek przyjęty przez rządy — wyrzeczenia się na rzecz zasady czystego absolutyzmu nietylko dotychczasowéj polityki zewnętrznéj i wewnętrznéj, ale wszelkich względów na swe kraje i narodowości, wszelkich zachcianek działania na własną rękę. Handel ten obopólnie korzystny.

Dla caryzmu wykarczowanie rewolucyi, która jedna krew mu psuje, odnowienie systematu kontynentalnego nie przeciw kolonialnym towarom — ale przeciw wolności i prawom ludów i ludzi, a przez to samo rozwiązania mu rąk do bezpiecznego rozgospodarowania się na Wschodzie; dla innych zaś rządów moskiewskie plecy przeciw własnym ludóm, ocalenie tronów i przywiléj carski na samowolność niczém wewnątrz nieograniczoną.

Caryzm infeudowaną sobie Austryę, wybrał za główne narzędzie do uskutecznienia w Niemczech reformy. On chce z całych Niemiec ukuć sobie hartowny miecz na krucyatę anti-rewolucyjną; lecz coż po mieczu bez wygodnéj rękojeści? Austrya nią jest; rzecz cała aby tę rękojeść przyprawić do żelezca. Sejm erfurcki, konferencye drezdeńskie, zgodność polityki Manteuflów i Schwarzenbergów już dziś nietajona; zjazdy monarchów, spodziewany bundestag frankfurcki, zapowiedziane przystąpienie Austryi do Niemiec ze wszystkiemi jéj prowincyami, są to zwiastuny tego co się wkrótce wyświęci.

Sam cynizm rządów wzrastający co dzień rokuje bliskie przesilenie. Poszły w kąt obiecanki i złudy; reakcya już nie tumani, nie maskuje się, zaczyna występować zuchwale w ohydnéj nagości. Niedługo czekać będziem!.....

Im wyżéj monarchizm wyszczeblował po śliskiéj reakcyjnéj drabinie — tém cięższéj runie, tém pewniéj kark skręci. Potęga jego na oko straszna, wewnątrz próchno. Pień to ogromny na podmulonym brzegu, korzenie podmyte, obnażone z ziemi: a strumień rewolucyjny przybiera co chwila, i acz zamknięty jeszcze w swym korycie, piętrzy się w niém coraz mętniéj, coraz wyżéj i wkrótce wylać musi.

Ta solidarność rządów z caryzmem — te rzucone podwaliny nowéj polityki i nowych organizacyj; ten ślub moskiewskiego konserwatyzmu z monarchiczną, że tak rzekniem, demagogią europejskiéj królewskości — wszystko to ma ten jeden pewny i logiczny skutek, że ktokolwiek nie jest stronnikiem Moskwy i caryzmu — musi być *rewolucyonistą.*

W takim stanie rzeczy coż to jest konserwatyzm? Oto dążność do urojonego celu, chwytanie rękami wiatru lub cienia. Coż to są konserwatyści? Oto ludzie niepojmujący warunków publicznego i własnego dobra; oto ideologi samolubstwa, prywaty, podobni do onego sknery, co w bajce Krasiekiego, cieszy się, że go powieszą *bez kosztu.*

Jężeli konserwatyzm można nazwać gdzie-indziéj

wierutną głupotą — to w Polsce jest on czémsiś daleko gorszém — bo zarazem i głupotą i najohydniéjszą zbrodnią. Polak konserwatysta coż ma do zachowania? Moskiewskie i niemieckie jarzmo, rozćwiertowanie kraju, hańbę a nędzę własną i potomków. Konserwatyzm polski, to przedłużenie męczeństw, konserwatyzm narodowéj smierci, to jedno i to samo co *zdrada Ojczyzny*.

Ktokolwiek z Polaków potępia rewolucyę, ktokolwiek jéj szkodzi, wprost czy ubocznie, słowem, pismem czy działaniem — ten w obliczu Ojczyzny *wyrodkiem*; w obec sprawy i rodaków *infamisem jest.*

W rocznicę założenia swego, w dniu trzecim Maja, Towarzystwo Literackie przyjaciol Polski odbyło zwyczajne posiedzenie. Jako na zwyczajném posiedzeniu, były też zwyczajne mowy i przymówienia; ten dziękował temu ów tamtemu, a tamten znowu temu, i tak daléj aż do wyczerpania listy urzędników Towarzystwa. Szanowny hr. Harrowby stanowił tylko wyjątek; na wniosek jego przyjęto rezolucyę : « że projektowane wcielenie Galicyi do Rzeszy Niemieckiéj jest najoczéwistszém zgwałceniem nigdy nieutraconych praw narodu polskiego, i zgwałceniem wiedeńskiego traktatu. » Otoż to przynajmniéj deklaracya obfita w skutki..... Austrya nie będzie się mogła zastawiać niewiadomością. Wprawdzie szanowni Lordowiei nie Lordowie, w obu izbach parlamentu w téj kwestyi jak w wielu innych milczeli,—milczeli gdy prawie ostatki narodowości polskiéj dławiono, — milczeli kiedy Lyndhurst i jakiś Wortley oskarzali emigracyę o chęć zrobienia rozruchu; — czy nie dlatego, że w parlamencie odezwanie się ich byłoby bezpłodne, nie miałoby rozgłosu — kiedy w Towarzystwie Literackiém przyjaciol Polski to wcale rzecz inna — tu Austrya na uchwaloną rezolucyę nie napisze memoryału, nie wykpi się notą — a zatem..... niechaj się czytelnicy domyślą.

Przejdźmy do rachunku :

Remanent z roku zeszłego wynosił	Ł.	338	sz.	8	d.	7
Dochód w roku $185^0/_1$	Ł.	837	sz.	19	d.	1
Razem	Ł.	1176	sz.	7	d.	8

Wydatek:

a) Wsparcia tym, którzy stale pobierają pomoc, jest to 9 osób, między któremi 8° dzieci	Ł.	67	s.	15	d.	0
Czasowa pomoc	Ł.	143	s.	19	d.	9
Edukacya jednego ucznia	Ł.	20	s.	0	d.	0
Pomoc na podróże	Ł.	15	s.	15	d.	0
Pomoc w chorobie	Ł.	128	s.	13	d.	6
Pogrzeb	Ł.	3	s.	0	d.	0
Razem	Ł.	379	s.	3	d.	3

b) Druki i dzienniki	Ł.	100	s.	15	d.	6
Lokal i pensya sekretarza	Ł.	180	s.	0	d.	0
Usługa	Ł.	50	s.	10	d.	10
Swiece i węgle	Ł.	10	s.	17	d.	2
Porto listów i ogłoszenia	Ł.	17	s.	18	d.	6
Różne wydatki	Ł.	17	s.	14	d.	9
Razem	Ł.	377	e.	16	d.	9

Summy zatém wydatków *a* i *b* wynoszą	Ł.	757	sz.	0	d.	0
Pozostaje na rok $185^1/_2$	Ł.	419	sz.	7	d.	8

Otoż dziwnie nauczający rachunek! — Mimo przybycia Polaków do Southampton i Liverpool z Turcyi; innych z Hamburga i z Francyi, którzy znajdowali się często w najgwałtowniejszéj potrzebie, Towarzystwo Literackie potrafiło doprowadzić remanent do Ł. 419 — to bardzo prostym sposobem, i który zalecamy wszystkim instytutom filantropcznym. Jeżeli kto żąda wsparcia, a znajduje się w kategoryi przybyłych z Turcyi, ze Szwajcaryi lub tym podobnie, i nie chciał pojechać do Ameryki — trzeba mu odpowiedzieć « nie ma funduszu » — jeżeli chce na utrzymanie przez parę miesięcy, póki się nie wyuczy rzemiosła — odpowiedź ta sama; — jeżeli ma pracę a żąda pieniędzy na kupienie narzędzi — zawsze « nie ma funduszu. » Jeżeli się ten przepis nie uda, nie nasza wina; — dosyć że Towarzystwu Literackiemu nie wyszedł on na złe.

Lecz remanent jest to jeszcze rzecz najmniéj uderzająca w rachunku. Znajdujemy w nim więcéj; widzimy że na 1176 Ł. Towarzystwo Literackie wydało na wsparcia różnego rodzaju 379 Ł. a raczéj Ł. 272 po odjęciu pomocy na edukacyę, pomocy dla dzieci, pogrzebów, podróży — powtarzamy Ł. 272 na wsparcia, kiedy koszta administracyi przenoszą 337 Ł., a lokal i pensya sekretarza wynoszą $^2/_3$ tego co wsparcia. Szczególniejszy to stosunek wydatków do dochodów Towarzystwa Literackiego! Gdybyśmy posiadali listę tych którym udzielono wsparcia zobaczylibyśmy niemniéj osobliwy stosunek między ilością pobierających wsparcia a kosztami administracyi. Czyby też nie wypadło że tylu osobom udzielono pomoc, ile wydano funtów na administracyę?

A teraz mała od nas rada. Towarzystwo Literackie ściąga fundusze z Polski, pisze odezwy, oskarża innych o marnotrawstwo grosza, nie będzież łaskawe dołączać na przyszłość do swych odezw cyfry, aby się przekonano jak w administracyi oszczędne, a szczodrobliwe w przynoszeniu pomocy?

Korrespondencya Demokraty.

20 Kwietnia 1851.

..... Pamiętasz zapewne jakie było zobowiązanie się Obywateli W. Ks. Poznańskiego po wypadkach 1848 r., to jest, że chcąc materyalnie ukarać tych, co żyjąc z pràcy Polaków, pokazali się największymi ich nieprzyjaciołmi, postanowiono odmówić im nadal zysku. Nie biorąc towarów od Żydów i Niemców nietylko że niewdzięcznikom wymierzano sprawiedliwą karę, ale zarazem zachęcano rodaków do trudnienia się handlem, by nadal nie składać obcym haraczu za tę gałęź przemysłu. Pozbywając się sług gospodarskich Niemców a domowych służebnic Niemek, miano na celu zachęcenie braci zmuszonych iść w służbę, do kształcenia się w agronomii i pozbycia się szpiegów domowych, oraz psujących mowę polską w dzieciach, łatwo przez nawyknienie uczących się od nich ordynaryjnéj niemczyzny. Już w r. 1849 zaczęły się przeniewierzania zobowiązaniu temu; gazety ogłaszały nazwiska dam kupujących wyprawy córkom u Żydów i Niemców. Sąsiedzi powstawali na Obywateli utrzymujących sługi i służebnice nie będące rodu polskiego. Lecz w r. 1850, owczarze, inspektorowie gospodarscy, szafarki, praczki, kucharki i guwernantki pół-Niemki pół-Francuzki runęły napowrót do Wielkopolski; Żydy i Niemce zaczęły nurto-

wać kieszenie i spichrze obywatelskie; reakcya podniosła głowę, a w roku 1851 jawnie już żartowano sobie z obowiązków dobrowolnie zaciągniętych, twierdząc, że szał niedorzeczny który ogarnął wielu w r. 1848 powinien ustać w 1851. Gazety zamilkły, przeniewiercy tryumfują; nareszcie nadszedł długi karnawał, młodzież nawiedza często Poznań, Bazar zaczyna powszednieć, ale zjawia się w Poznaniu Żyd Katz czy Kat, który sprowadza łakotki i kosze szampana — Żyd znany z czynnego działania nieprzyjaznego Polakom. Mniemano, że zostanie wzgardzony, lecz podniebienia smakoszów odnoszą tryumf nad rozsądkiem; wyśmiane zobowiązania, zapomniana nędza braci, lekce nawet ważone własne, bardzo krytyczne położenie finansowe. Gdy Kraków zgorzał, składkami na pogorzelców wymawiano się od datku dla biedniejszych braci; gdy Liga istniała miano pozorną zasłonę przeciw niepłaceniu, zasłaniając się przyrzeczonemi talarami do kasy naukowéj pomocy. Tymczasem Kraków mało dostał, emigracya prawie nic, naukowa pomoc ledwie połowę, a w aktach Ligi pozostały tylko spisy zaległości. Żyd, restaurator śniadań modnych *à la fourchette*, zyskał najwięcéj, wyprzedawszy wszelkie zapasy. Sprowadzał też coraz nowe transporta pasztetów strazburgskich, serdelków, ostryg, kawioru, marynat, szampana; nie jedno śniadanie na trzy lub cztery osoby kosztowało kilkadziesiąt talarów; nie jeden bank faraona o kilkuset talarach rozbity został; nie jeden weksel poszedł w kurso stu od sta procentu—ale za to nie jeden biédny tułacz położył się spać o głodzie, nie jeden młody krajowiec musiał opuścić szkołę. Tak, co było wczoraj chwalebném, dziś zapomniane i potrącone! Ale sumienie publiczne nie przestanie wołać, że zapomnienie jest przestępstwem; lekceważenie występkiem; a najgrawanie się z jakiegobądź rodzaju świętości — *zbrodnią*.

Nie sądź wszakże, aby wszędzie tak się działo. Jest wprawdzie otrętwienie, lecz są i dobre wyjątki. Napisawszy o jednem *złém*, muszę i o jednem *dobrém* donieść. Gdy Poznań hulał, sypiąc talary w żydowską kieszeń, małe miasteczko Szrem, z zabawą połączyło dobry uczynek. Bal, koncert amatorski i mała loterya, zarządzone były w jedynym celu, aby braciom za granicą nędzę cierpiącym podać kawał chleba. Ten jeden powiat zebrał 500 talarów czystego zysku, które natychmiast w różne strony rozesłał. Cześć jego Obywatelom! Może inni choć w części naśladować go zechcą, a do tego trzeba tylko, aby jak w szremskim pojawił się człowiek czynny i z poświęceniem, któryby kładzione tamy usunąć potrafił. Już nawet w samym Poznaniu, z balu kawalerskiego, kosztującego każdego kawalera po dwa luidory, w Bazarze, przecież nie u żyda, pozostałość sto kilkadziesiąt talarów, przeznaczono dla instytutów miejscowych. Szrem dał wszystko co zebrał, Poznań resztkę z tego co nie przepito i nie przejedzono, lecz dobra i cząstka!....

WIADOMOŚCI.

— W rocznicę bitew pod Książem i Miłosławiem, odbywały się w tych miasteczkach uroczyste nabożeństwa za poległych w obu potrzebach. Zgromadzenia pobożnych bardzo były liczne w obu miejscach.

— Czytamy w *Czasie*: Roboty fortyfikacyjne we Lwowie na górze Wronowskiéj rozpoczęto od kilku tygodni. Do robót i wojsko jest użyte. Forteca będzie na wielką skalę. Zajmie ona całą przestrzeń wzdłuż od zakładu Ossolińskich aż do Pełczyńskiego stawu, a w szerz od pałacu księcia Sapiehy aż po za Sztyft. Kto zna Lwów, temu wiadomo, że część tego miasta między kościołem ś. Mikołaja (którego klasztor na akademię obrócono), rogatką Stryjską, Pełczyńskim stawem, browarem Prohazki i zakładem Ossolińskich, składa się z samych pagórków. Jest więc, zdaje się, celem rządu wzmocnienie tego punktu fortyfikacyą dominującą nad miastem po jednéj, po drugiéj zaś stronie nad temi polami, gdzie za panowania Zygmunta I° odbywała się wojna kokosza.

Zakupiono już bardzo wiele domów i ogrodów znajdujących się po miejscach, które zajmie forteca. Zaczęto nawet, jak nam piszą, traktować z kuratoryą zakładu Ossolińskich o sprzedaż całego gmachu. Być może, iż interes przyjdzie do skutku, zważywszy, że towarzystwo kredytowe, które dotychczas wynajmowało lokale w zakładzie, przenosi się teraz do własnego, od p. Hausnera zakupionego domu, jak niemniéj, że wtedy zakład nabyłby zapewne odpowiedni swemu celowi budynek i biblioteka uwolnionaby została od zgubnéj wilgoci.

— Czytamy w *Gońcu*: «Mamy przed sobą obszerne drukowane sprawozdania różnych komisyj sejmowych, przez drugą izbę berlińską wyznaczonych, w przedmiotach bliżéj nas obchodzących, a mianowicie: w kwestyi uniwersytetu poznańskiego, i w kwestyi gymnazyum realnego w Poznaniu. Podajemy w krótkości treść tych sprawozdań.

« I tak, komisya do spraw wychowania oświadczyła się za odrzuceniem wniosku Cieszkowskiego o założenie wyższego instytutu naukowego w Poznaniu, lecz była zarazem za poruczeniem rozwadze rządu pytania, czyby nie było stosownem spełnić żądanie Polaków, przez ustanowienie katedry języka polskiego i literatury, przy uniwersytetach w Berlinie i Wrocławiu. Komissya wychodzi z zasady, że nie ma każda prowincya prawa domagać się od rządu założenia uniwersytetu, gdyż tak w Monasterze jak w Greifswaldzie, wszechnice z własnego majątku się utrzymują, i nie były przez rząd zakładane; daléj, że liczba abiturientów z gymnazyów poznańskich nie upoważnia do żądania założenia osobnego polskiego uniwersytetu, tém bardziéj, iż między Polakami, pomimo wysoko wykształconego języka i bogatéj literatury, nie masz potrzebnéj liczby nauczycieli, którzyby ścisłe fachowe posiadali wykształcenie naukowe, czego dowodem, że tak władza biskupia przy seminaryach, jak rząd przy gimnazyach, muszą Niemców osadzać (!!)

« Co do wniosku Żółtowskiego, aby część funduszu rozrządzalnego użytą była na założenie nowego katolickiego gimnazyum i szkoły realnéj w Poznańskiém, oświadczyła taż Komisya w swém sprawozdaniu, że rząd uczynił dla szkół w prowincyi poznańskiéj więcéj, aniżeli w którejkolwiek innéj prowincyi, a liczba uczniów wychodzących z poznańskich gymnazyów nie wymaga niezbędnie założenia nowego gimnazyum. Z uwagi wszakże, iż potrzeba rozszerzenia gymnazyów, wszędzie jest przez rząd uznawana, nie widziała komisya powodu do zrobienia stanowczego wniosku izbie do pierwszego ustępu żądania (katolickiego gymnazyum). Natomiast zaleca poruczenie pieczołowitości rządu ukonczenie prac przygotowawczych, co do przyobiecanego rozkazem gabinetowym, z dnia 6° Sierpnia 1847 r., założenia szkoły realnéj w Poznaniu.»

Pewna liczba exemplarzy ostatniego numeru *Demokraty*, odbitą została bez zrobienia oznaczonych poprawek. Przepraszając prenumeratorów, którzy numera niepoprawne otrzymali za tę niedbałość drukarni — Redakcya zaręcza iż stało się to po raz pierwszy i ostatni, a tymczasem prosi o poprawę następujących ustępów:

Str. 1 kol. 1 w. 8 zamiast: *przez hipotezę zapatrując się*, powinno być: *A zapatrując się z tego stanowiska*.
Str. 2 kol. 1 w. 15 zamiast: *czuć będzie*, powinno być: *czuje*.
Str. 2 kol. 2 w. 32 zamiast: *Polska tylko cała może walczyć zwycięzko*, powinno być: *Polska walcząc cała będzie prędko zwycięzką*.
Str. 3 kol. 1 w. 41 zamiast: *jest warunkiem*, powinno być: *należy do warunków*.

W wydatkach z wydawnictwa Demokraty: Korrektorowi nie 89 fr. ale 83.— Summa wydatków na Demokratę wynosi nie f. 1123,78 c. ale f. 1122,78 c., a stąd ogół rozchodu jest 1297,58, i pozostaje w kassie nie fr. 397,82, ale fr. 398,82 c.

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6. - W BRUXELLI.